Dziennik Żołnierza APW

Nr 142 (806) M. P., SOBOTA, 15 CZERWCA 1946 ROK IV

AMERYKAŃSKI PROJEKT ROZTOCZENIA KONTROLI NĄD ENERGIĄ ATOMOWĄ

LONDYN, 15.VI (R) — W Nowym Jorku odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji dla badania energii atomowej, powołanej przez ONZ.

Na posiedzeniu tym delegat Stanów Zjedn. Baruch, przedstawił amerykański projekt nadzoru nad energią atomową.

Stany Zjednoczone — zgodnie z tym projektem — gotowe są nie produkować w przyszłości bomb atomowych i zniszczyć posiadane dotąd ich zapasy. Będzie to jednak możliwe dopiero wtedy, gdy zostanie powołana do życia i wykaże się skuteczną działalnością komisja dla badania i kontroli nad produkcją energii atomowej na całym świecie. Osoby i wszystkie organy, gwałcące postanowienia komisji winny być karane. W tym też celu trzeba — brzmi propozycja amerykańska — zmienić Kartę Narodów Zjednoczonych w tym sensie, by żadne państwo i żaden naród nie miały prawa veta, tzn. by nikt nie mógł przeciwstawiać się akcji postanowionej przez całość.

Jedynie w takim wypadku kontrola będzie należycie skuteczna i szybka. Baruch podkreślił, że nauka amerykańska doszła do szczytu możliwości światowych przez wynalazek broni po raz pierwszy w historii tak potężny, że nie ma przeciw niej właściwie obrony. Ameryka pragnie jednak przekształcić energię atomową w narzędzie pokoju i postępu, ale by to urzeczywistnić, jest rzeczą konieczną, by wszystkie fazy produkcji atomowej, począwszy od surowców były kontrolowane. Członkowie komisji kontrolnej muszą mieć najzupełniejszą swobodę poruszania się we wszystkich zakątkach świata, gdzie tylko zapragną i powinni mieć prawo wymierzania kar za niestosowanie się do ich zarządzeń. Gdy to nastąpi i gdy wszyscy zobowiążą do wzajemności, Stany Zjednoczone przekażą organowi międzynarodowemu posiadane informacje.

Porozumienie Persji z Azerbejdżanem

TEHERAN, 15.VI (Reuter) — Donoszą, że w rozmowach między premierem Persji Sultaneh a Pischewari bierze również udział przywódca separatystów kurdyjskich, Ghazi Mohamed.

Radio teherańskie podaje, że zawarte zostało w Tabrizie porozumienie, przewidujące, iż:

1) Azerbejdżan rezygnuje z autonomii i staje się częścią Persji; 2) Azerbejdżan będzie miał własny rząd i własnego premiera; 3) Azerbejdżan będzie administrowany przez rady prowincjonalne i miejskie.

NIEMIECKI „ORZECH" W PARYŻU

M. p., dn. 16 czerwca

(-el) Czytając prasę międzynarodową i wypowiedzi różnych dyplomatów, dochodzi się do wniosku, że rozpoczynający się dziś zjazd ministrów spraw zagranicznych w Paryżu jest w pierwszym rzędzie próbą „dogadania się" w sprawie przyszłości Niemiec. Gdyby bowiem szło naprawdę tylko o zagadnienia, które znajdują się oficjalnie na porządku dziennym, to — tak jak rzeczy dziś stoją — sens podróży ministrów wielkich mocarstw do stolicy Francji byłby niewielki. Nic przecież nie wróży powodzenia rokowań w sprawie Triestu, kolonii włoskich i odszkodowań, które kraj ten ma zapłacić; różnice zdań w odniesieniu do każdego z tych zagadnień pogłębiły się ostatnio jeszcze bardziej. To samo dotyczy sytuacji na Bałkanach.

Natomiast sprawa niemiecka, która w dyskusjach międzynarodowych coraz więcej zajmuje miejsca, nie została jeszcze gruntownie rozważona w rokowaniach „wielkiej czwórki". W czasie ostatniej sesji paryskiej poruszano ją raczej ubocznie; teraz zarówno Byrnes i Bevin, jak Mołotow, jak wreszcie Bidault chcą podjąć próbę skonfrontowania wzajemnych poglądów i planów w stosunku do ziem niemieckich. Jeżeli by okazało się, że w tej mierze możliwy jest kompromis, to wtedy nastąpiłaby może nowa, bardziej owocna próba porozumienia w innych kwestiach. Jeśli się natomiast ujawni, że sprawa niemiecka dzieli mocarstwa w jeszcze wyższym stopniu aniżeli wszystkie inne, to wtedy oczywiście bankructwo konferencji paryskiej stanie się bezsporne. A wraz z bankructwem konferencji paryskiej nastąpiłoby bankructwo całego systemu, który usiłowano zbudować w Jałcie i Poczdamie.

Jakiż jest punkt wyjścia poszczególnych państw w dyskusji nad sprawą niemiecką?

Wiadomo, że Bevin ma wystąpić w imieniu W. Brytanii z projektem federacji niemieckiej złożonej z czterech państw, które powstałyby na terenie dotychczasowej okupacji angielskiej, amerykańskiej i francuskiej. Projekt ten ma podobno poparcie Stanów Zjednoczonych. Ostatnio mówiono o bardziej szczegółowym i szerzej ujętym projekcie brytyjskim, który przewiduje 11 niemieckich państw na terenie, obejmującym również okupację sowiecką.

Wczorajsze depesze donoszą, że Francja ze swej strony zamierza wystąpić z projektem, aby natychmiast po utworzeniu federacji niemieckiej zniesiono strefy okupacyjne poszczególnych państw. Depesze nie mówią wprawdzie, w jaki sposób Francja wyobraża sobie dalsze sprawowanie kontroli nad Niemcami, ale należy sądzić, że projekt francuski przewiduje dla całego terytorium Niemiec mieszane komisje amerykańsko-brytyjsko-francusko-sowieckie.

Ze strony sowieckiej mówi się dotąd na te tematy bardzo niewiele, ale za to robi się mnóstwo, aby całe Niemcy wschodnie, znajdujące się pod okupacją sowiecką, przemienić jaknajprędzej w kraj upodobniony pod względem gospodarczo-socjalnym i ustrojowym do ZSRR. Równocześnie Sowiety i kierowana przez nie niemiecka partia komunistyczna uderzają w nutę niemieckiego nacjonalizmu i głoszą, że dla Niemiec jest najważniejsze, aby stały się możliwie szybko obszarem jednolitym zarówno w zakresie politycznym jak i gospodarczym.

Sądząc z tego zestawienia poglądów i projektów, niewielkie są szanse, aby w sprawie niemieckiej doszło w Paryżu do porozumienia. I dlatego właśnie międzynarodowa giełda polityczna wykazuje w odniesieniu do nadchodzącej konferencji tendencję wybitnie zniżkową.

„Economist" o ostatnich wyborach

Na Wschodzie rozkazy wydaje Moskwa

Zachód patrzy na Rzym

LONDYN, 15.VI (Reuter) — Komentując ostatnie wybory w Europie, londyński „Economist" pisze m. in.:

Sytuację w Europie zachodniej można zreasumować w ten sposób, że uwydatniła ona wpływy bloku katolickiego oraz tendencje postępowe i republikańskie. W Europie wschodniej sytuacja jest natomiast bardziej skomplikowana. Wybory w Jugosławii odbyły się w warunkach wątpliwej swobody. W Czechach uzyskali sukcesy komuniści.

Powstaje więc wyraźny rozdźwięk między wschodem a zachodem Europy, który może stanowić stałe źródło niepokoju i braku równowagi. Wydaje się, że na wschodzie Europy rozkazy wydaje Moskwa, a zachodni blok katolicki patrzy na Rzym.

Plan regionalnych systemów obronnych Imperium Brytyjskiego

LONDYN, 15.VI (AP) — Były brytyjski minister rezydent na Środkowym Wschodzie lord Altringham zaproponował podzielenie Imperium Brytyjskiego na regionalne systemy.

W tej nowej organizacji W. Brytania wzięłaby na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo zachodniej Europy i policję w Niemczech oraz na Środkowym Wschodzie. W Ameryce Północnej polityka brytyjska musiałaby być uzgodniona z amerykańską. W Południowej Afryce i na Morzu Czerwonym odpowiedzialność wzięłaby na siebie Południowa Afryka. W południowo-wschodniej Azji i na południowym Pacyfiku kierowniczą rolę objęłaby Australia i Nowa Zelandia.

Manifestacja Grozy

Co ten oficer tam robił?

BUKARESZT, 15.VI (AFP) — W mieście Craiova w Siedmiogrodzie odbyła się manifestacja z udziałem prem. Grozy.

W czasie zgromadzenia z tłumu padło szereg strzałów, w wyniku których został śmiertelnie ranny obecny oficer sowiecki. Aresztowano 12 osób.

Miraże p. Benesza

PRAGA, 15.VI (Reuter) — Prez. Benesz wygłosił przemówienie w Pradze, w którym przedstawił różnice i spory między Zachodem a Wschodem.

Nie wiadomo, w jaki sposób sprzeczności te uda się rozwiązać — mówił Benesz — ale cokolwiek stanie się w ciągu nadchodzących lat, Czechosłowacja w przyszłości będzie silniejsza niż dawniej, ponieważ ma ona teraz po swej stronie Rosję sowiecką. Geograficznie jednak — powiedział Benesz — znajdujemy się między Niemcami i Rosją, by nie użyć terminu między Zachodem a Sowietami.

ROZBRAJANIE MILITARNE I GOSPODARCZE BRYTYJSKIEJ STREFY OKUPACYJNEJ

BERLIN, 15.VI (Reuter) — Zastępca dowódcy brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec, gen. Robertson, oświadczył, że dotychczas zdemobilizowano ponad 3 miliony żołnierzy niemieckich. Jest fałszem — powiedział Robertson — jakoby choć jeden żołnierz niemiecki był wcielony do brytyjskich sił zbrojnych.

Gen. Robertson wyraził żal, że z powodu oporu Rosji nie doszło do skutku utworzenie komisji czterech mocarstw, która miała zbadać postępy demilitaryzacji w poszczególnych strefach okupacyjnych. Gen. Robertson podkreślił, że wszyscy dziennikarze będą dopuszczeni do brytyjskiej strefy okupacyjnej, z wyjątkiem jedynie przedstawicieli prasy sowieckiej, a to dlatego, że Rosja nie dopuszcza do swojej strefy okupacyjnej dziennikarzy brytyjskich.

W dalszym ciągu gen. Robertson oznajmił, że władze brytyjskie tępią ostatni ślad hitleryzmu i rozwiązują wszystkie organizacje półwojskowe. Broń będzie miała w Niemczech tylko policja.

Władze brytyjskie w dalszym ciągu rozładowują przemysł niemiecki i niebawem zostaną odesłane do Rosji urządzenia czterech fabryk niemieckich. Władze brytyjskie obejmą niebawem w swój zarząd wszystkie gospodarstwa rolne powyżej 500 ha; w ten sposób jedna trzecia ziemi ornej przestanie być własnością prywatną i zostanie rozparcelowana. Władze brytyjskie obejmą również kontrolę nad budynkami inwentarzem i narzędziami pracy. Właścicielom dotychczasowym pozostawiona będzie pewna ilość ziemi, a w pewnych okolicznościach będą oni brali na zaproszenie władz udział w eksploatacji majątków.

Nowy Komitet Arabski Palestyny

Mufti przebywa w Damaszku?

BLUDAN, 15.VI (Reuter) — Liga Arabska postanowiła utworzyć najwyższy komitet dla Palestyny, na którego czele stanie Dżamal Hussein, b. prezes rozwiązanego Wysokiego Komitetu Arabskiego w Palestynie i krewny Wielkiego Muftiego.

Liga Arabska postanowiła zażądać rozbrojenia sjonistów oraz karania tych Arabów, którzy będą sprzedawali swą ziemię Żydom.

Dziennik arabski „Alwahda El Arabia" podaje, że Mufti przybył do Damaszku i jest gościem wybitnej osobistości.

• • •

KAIR, 15.VI (Reuter) — Marsz. Montgomery opuścił Egipt, udając się do Palestyny.

Episkopat Polski przeciwko prześladowaniom

LONDYN, 15.VI (R) — Donoszą z Częstochowy, że odbył się tam zjazd 32 arcybiskupów i biskupów, na którym opracowano tekst listu pasterskiego, który w niedzielę będzie odczytany we wszystkich kościołach Polski.

Jak dowiaduje się agencja, która dostarczyła informacji BBC, wymieniony list pasterski potępia akty terroru i apeluje do społeczeństwa o zaniechanie używania siły. Z drugiej strony natomiast list pasterski krytykuje wystąpienia policji bezpieczeństwa i wspomina o zbyt ostrych represjach stosowanych przez administrację warszawską.

Włosi obawiają się zamachu na Triest

Protesty przeciw oddaniu Poli Jugosławii

TRIEST, 15.VI (Reuter) — Ludność włoska w Wenecji Julijskiej jest ciągle silnie zaniepokojona ewentualnością zbrojnej próby jugosłowiańskiej zajęcia Triestu.

Włosi opierają się francuskiemu projektowi granicy włosko-jugosłowiańskiej, który pozostawia port Pola przy Jugosławii. Z Poli zbiegło już 30 tys. Włochów.

ŻYCIE POLITYCZNE WŁOCH POD ZNAKIEM KONFLIKTU USTROJOWEGO

Rzym, 15 czerwca.

Popołudnie dnia czwartkowego, 13 bm., przyniosło niespodziankę: Król Humbert II opuścił Włochy, o czym Czytelnicy wiedzą już z naszych depesz. Sytuacja w kraju jest jednak w dalszym ciągu naprężona, a proklamacja, wydana przez króla Humberta II przed opuszczeniem kraju oraz deklaracja włoskiego prezydium rady ministrów nie wniosły uspokojenia ze względu na ostry ton, w jakim zostały zredagowane.

Proklamacja Humberta II

Humbert II oświadcza w swej proklamacji, że, obejmując najpierw stanowisko namiestnika królestwa, a później wstępując na tron, zobowiązał się do uszanowania woli narodu w sprawie ustroju kraju.

Wobec jednak tego, że najwyższy trybunał kasacyjny ogłosił jedynie prowizoryczne i częściowe dane o referendum i zastrzegł sobie prawo wypowiedzenia się do 18 czerwca w sprawie reklamacji oraz w sprawie liczby głosujących i głosów unieważnionych, uważałem za obowiązek — pisze Humbert II — oczekiwać, aż Trybunał ogłosi, czy liczba głosów za ustrojem republikańskim jest odpowiednio większa od liczby głosujących za minarchią.

Niespodziewanie minionej nocy — mówi dalej Humbert II w swej proklamacji — w zupełnej sprzeczności z obowiązującymi prawami, rząd dokonał kroku rewolucyjnego jednostronnym i arbitralnym aktem, obejmując władzę, która mu się nie należy, stawiając mnie wobec alternatywy wywołania rozlewu krwi lub poddania się gwałtowi.

W tej sytuacji, Włosi, uważam za mój obowiązek zrobić wszystko, co mogę, by nowy ból i nowe łzy nie stały się znowu udziałem narodu, który tyle przecierpiał i który dopiero niedawno wyszedł z tragicznej wojny, widząc swoje granice zagrożone i swoją jednośc w niebezpieczeństwie.

Wierzę, że sądy, których tradycje niepodległości i wolności są jedną z największych chwał Włoch — będą miały ostatnie słowo. Nie chcąc jednak siłą przeciwstawiać się nadużyciom i nie chcąc stać się współuczestnikiem bezprawia, opuszczam mój kraj w nadziei oszczędzenia Włochom nowych nieszczęść.

Dopełniając tego najwyższego poświęcenia w interesie ojczyzny, czuję się w obowiązku jako Włoch i jako król zaprotestować przeciwko dokonanemu gwałtowi.

Protestuję w imieniu korony i całego narodu, w granicach państwa i poza jego granicami, który miał prawo widzieć i żądać, by jego przyszłość została zdecydowana z poszanowaniem prawa i przy uniknięciu wszystkich wątpliwości i podejrzeń.

Humbert II wyraża następnie podziękowanie wszystkim tym, którzy mu zostali wierni i wzywa do jedności, wyrażając obawę, że rozłam mógłby narzucić Włochom ciężkie warunki pokojowe.

W świadomości, że dopełniłem wszystkich mych obowiązków — brzmi dalej orędzie — opuszczam ojczyznę. Wszystkich, którzy przysięgali na wierność koronie, zwalniam od przysięgi wobec mnie, ale nie wobec ojczyzny. W chwili, gdy opuszczam kraj, myśl moja zwraca się do Włoch i do wszystkich Włochów. Oddaję cześć poległym za ojczyznę. Kraj mój może zawsze liczyć na mnie, jako na najbardziej oddanego ze swoich synów. Niech żyją Włochy!

HUMBERT."

Oświadczenie rządu

Po odlocie Humberta II i ogłoszeniu jego proklamacji, włoskie prezydium rady ministrów wydało komunikat, będący odpowiedzią na manifest Humberta II.

Komunikat stwierdza przede wszystkim, że odjazd króla był utrzymywany w tajemnicy przed rządem. Organizatorzy odlotu w ostatniej chwili dopiero zatelefonowali o samolot do ministerstwa lotnictwa, prosząc o nieinformowanie o tym premiera. Premier dowiedział się jednak o zamierzonej podróży z innych źródeł, a po upewnieniu się, że król zamierza udać się do Lizbony, postanowił oczywiście nie stawiać żadnych przeszkód.

Co do proklamacji — mówi komunikat rządu włoskiego — to trzeba stwierdzić, że jest to dokument, zredagowany w oparciu o fałszywe elementy i sztuczną argumentację. Jest to deklaracja fałszywa w tej swojej części, gdy mówi, iż Najwyższy Trybunał Kasacyjny zakomunikował tylko po prostu wyniki liczbowe referendum.

Proklamacja mówi nieprawdę, twierdząc, że wnioski, wyprowadzone przez rząd z referendum, są nieoczekiwane. Prawdą jest, że król przez dwa dni dyskutował z prem. de Gasperi nad możliwością przekazania mu funkcji królewskich i w tym czasie nie nazywał stanowiska, zajętego przez prem. de Gasperi, gestem rewolucyjnym, ani aktem jednostronnym arbitralnym. Należy zwrócić uwagę, że rada ministrów nie postanowiła przejąć władzy królewskiej, a jedynie mówiła ona o zasadniczej sprawie kompetencyjnej. Było również rzeczą widoczną, że w interesie zgody ogólnonarodowej, rząd gotów był odłożyć na później wydanie konkretnych zarządzeń ustrojowych.

Rząd nie dał więc żadnych podstaw królowi do oskarżeń, iż stawia się go przed alternatywą: rozlew krwi lub ustąpienie wobec gwałtu.

Król mógłby spokojnie prowadzić dalej rozmowy i narady, gdyż premier rządu do ostatniej chwili dawał dowody, iż pragnie spokojnego załatwienia sprawy. Należy dodać, że król osobiście uznał wielokrotnie legalność i poprawność stanowiska premiera. Król mógł spokojnie oczekiwać orzeczenia Sądu Najwyższego, którego prawa i swobody rząd zamierza w pełni respektować. Król nie musiał się więc obawiać, że będzie posądzony o branie udziału w akcie nielegalnym.

Chcielibyśmy wierzyć — mówi deklaracja rządu — że ten ton proklamacji królewskiej wywołany został podniecona i zatrutą atmosferą dni ostatnich.

Deklaracja mówi w zakończeniu, że naród włoski będzie się starał naprawić tę niegodną kartę, wzmacniając swą jedność i zgodę dla dobra i demokratycznej przyszłości swej ojczyzny.

Sprawa unieważnionych głosów

Sprawa ilości unieważnionych głosów, wpływu, jaki to miało na wynik referendum, i sprawa tzw. quorum (czy należy obliczać większość, biorąc za podstawę wszystkie głosy oddane, czy tylko uznane za ważne) — stanowi dalszy przedmiot polemiki.

Niektóre pisma — powołując się na wicepremiera Nenniego, podają, że gdyby nawet przy ustalaniu większości wziąć pod uwagę także głosy unieważnione (zaliczając je na rachunek monarchistów), to i tak republika miałaby 230.116 głosów większości.

Obliczenie to opiera się na cyfrze głosujących podanej oficjalnie przez urząd wyborczy ministerstwa spraw wewnętrznych. Głosowało 24.887.300 osób. Jest to ilość osób przekraczająca o 1.525.628 ilość ważnych głosów oddanych na republikę i monarchię łącznie.

Pisma monarchistyczne atakują fakt unieważnienia tak wielkiej ilości głosów i stawiają dalsze zarzuty, dotyczące przeprowadzenia referendum.

W tej sytuacji trudno mówić jeszcze o odprężeniu w sytuacji politycznej Włoch, choć wszystko wskazuje na to, że kraj ten przeszedł już punkt szczytowy kryzysu.

Wybitni działacze socjalistyczni z Kraju — w Paryżu

Wychodzące we Włoszech pismo PPS **„Robotnik Polski w Italii"** podaje w numerze ostatnim, że znany socjalistyczny poseł i przywódca polityczny, Zygmunt Zaremba, opuścił niedawno potajemnie kraj i znajduje się obecnie w Paryżu. Wraz z nim przybył do Paryża jeden z wybitniejszych przwódców tajnej PPS w okresie okupacji, Franciszek Białas.

Zygmunt Zaremba pod pseudonimem „Marcin" stał na czele tajnej organizacji PPS (W. R. N.) w Kraju, pod okupacją niemiecką. W uznaniu zasług położonych w walce przeciwko okupantom, Naczelny Wódz mianował p. Zarembę pułkownikiem W. P. Po aresztowaniu Kazimierza Pużaka przez władze sowieckie, Zaremba objął przewodnictwo tajnej Rady Jedności Narodowej i piastował to stanowisko aż do rozwiązania Rady w czerwcu 1945 roku. Ścigany przez NKWD, opuścił Kraj w marcu. Obecnie jest w Paryżu szefem delegacji krajowej PPS.

Drugi z działaczów socjalistycznych, który znalazł się obecnie w Paryżu, Białas, był w podziemnym rządzie polskim w Kraju (Delegatura na Kraj rządu R. P. w Londynie) wiceministrem Opieki Społecznej. Ścigany przez NKWD musiał opuścić Kraj na wiosnę br.

Korespondent „Observera" donosi:

NKWD działa w Polsce jawnie

Warszawski korespondent „Observera" donosi o silnym wzmocnieniu środków ostrożności, mających zabezpieczyć życie członków rządu tymczasowego. W hotelu przy Al. Szucha, gdzie mieszka większość „ministrów", a m. in. Mikołajczyk i „min." tzw. bezpieczeństwa publicznego Radkiewicz, dyżurują teraz policjanci z Bezpieki na każdym piętrze i nawet na schodach wewnątrz gmachu. — Wzmocniono też, oczywiście, posterunki zewnętrzne, a Bezpieka pilnie uważa na to, aby nikt, kto idzie na audiencję do któregokolwiek z warszawskich dygnitarzy, nie miał przy sobie broni.

Jednego z dyplomatów zagranicznych, który szedł na rozmowę do premiera, strażnicy pytali trzykrotnie, czy nie ma przy sobie broni.

Oto część depeszy korespondenta „Observera" w dosłownym tłumaczeniu:

„Wzrastające nieporządki i napięcie w Polsce spowodowały większe zainteresowanie się Rosjan sprawami wewnętrznymi kraju. Jednym z przykładów wzrostu ingerencji sowieckiej jest fakt, że obecnie dokumenty osób, wyjeżdżających z Polski za granicę, sprawdzane są przez rosyjskich enkawudzistów, współdziałających z policją polską."

Wydawca:
Oddział Kult. i Prasy 2. Korp.
Adres Redakcji i Administracji
Polish Forces C.M.F. 58
Wychodzi 6 razy w tygodniu
WYDANIE POLOWE (B)
CENA 5 LIR

JACEK BRZEZINA

57)

„TOWARZYSZ NR 103"

Ujrzał malutką, czworokątną, lśniącą olejnymi ścianami izdebkę. Okna nie było, tylko gdzieś w górze musiał się znajdować otwór wentylatora, gdyż powietrze było świeże. Na wąskim tapczanie leżał Freddie i zdziwionym wzrokiem przyglądał się przybyłym. Był nie ogolony, ubranie wisiało na nim w strzępach. Na czole założony miał szeroki plaster, jedno oko nosiło jeszcze ślady podbicia.

— Słyszałem, że chciał pan mówić ze mną — rozpoczął bez żadnych wstępów Einhorn, stając przed zdziwionym Downingiem.

Good wierzył w swoje szczęście. Wierzył, że żaden z przebywających w przyległym pokoju czekistów nie będzie podsłuchiwał prowadzonej w celi rozmowy.

* * *

— To ja chciałem z panem pomówić. — odezwał się szeptem, kierując lufę swego browninga na Einhorna.

Bolszewik odwrócił się gwałtownie.

— Co?! — krzyknął prawie i nagle zobaczył wymierzoną w siebie broń. Pobladł.

— Jeszcze jedno głośniejsze słowo, a strzelam! — syknął Good. — Droższe mi jest moje życie, niż pańskie! Poznaje pan? Jestem tym na którego miał pan czekać jutro wieczorem — Ryszard Good do usług towarzysza!

Jeżeli Einhorna nie trafił szlag, to mógł zawdzięczać to tylko swojej budowie. Nie miał skłonności do sklerozy, ani do chorób sercowych. Otworzył usta i wlepił swoje czarne oczy w bandaż zakrywający twarz Gooda.

— Słuchaj — Freddie — ciągnął dalej Good tym samym szeptem nie spuszczając wzroku z Einhorna. — Wyjmij z jego kieszeni rewolwer, wyładuj go i wsadź mu z powrotem do łapy. Dla siebie znajdziesz browning w mojej prawej kieszeni, weź go jak też i dwa granaty. Poza tym nie rób głupiej miny, udawaj nieszczęśliwego i słuchaj bez żadnego gadania moich rozkazów.

Downing spełnił skrupulatnie polecenie.

— A teraz, Einhorn, do ciebie — szeptał dalej Good. — Nie mam czasu na gadanie. Słuchaj uważnie, co ci powiem, i wiedz, że najmniejsze wykroczenie poza ramy, jakie ci zakreślę, będzie równoznaczne z twoją śmiercią. — Śmiać mu się chciało z miny przeciwnika, pełnej wściekłości i przerażenia zarazem.

Einhorn był blady jak ściana i tylko dwa czerwone rumieńce wykwitały mu na policzkach. Skurczył się, jak gdyby nie wiedząc, co robić z trzymanym w ręku rewolwerem.

— ...Wyjdziemy stąd we trójkę! Downing pierwszy, ty, Einhorn, drugi, ja trzeci. Pamiętaj, że odprowadzamy jeńca na inne miejsce. Rewolwer twój jest wyładowany, więc nic nim nie zdziałasz. Masz go jednak przykładać do pleców Freddiego — poprowadzisz go, pamiętaj o tym! Udamy się na górę i bocznym wyjściem pójdziemy do garażu. Tam wsiądziemy do twego samochodu i wyjedziemy z okręgu ambasady. W przyległej izbie masz spokojnym głosem powiedzieć, żeby czekiści nadal tutaj pozostali. Gdy będziemy wyjeżdżać, przez bramę, masz do pilnujących tam lokajów mile się uśmiechnąć i powiedzieć, że niedługo wrócisz. To wszystko! Pamiętaj tylko, że my dwaj mamy w kieszeniach ręczne granaty i rewolwery, z których jeden będzie skierowany stale w twoje plecy. Jedno niepotrzebne słowo, niepotrzebny ruch czy mina, a towarzysz Einhorn przestaje egzystować. Wierzę w twoją chęć życia i mam nadzieję, że będziesz się grzecznie, według moich wskazówek, zachowywać. — Good skończył i zaczerpnął głęboko powietrza. Zbliżała się najkrytyczniejsza chwila.

— Idziemy! — szepnął puszczając pierwszego Freddiego. — Tylko mina swobodna i mniej wściekła, Einhorn! — dodał przykładając mu rewolwer pod żebra.

Weszli w oznaczonym porządku do wartowni. Good ujrzał zdziwione miny czekistów i trącił nieznacznie Einhorna.

— Zostańcie tutaj, póki nie dam wam nowych rozkazów! — rzekł głośno Einhorn, nawet dość spokojnym głosem.

Good ścisnął mocniej trzymany w ręku granat — nic się nie stało. Weszli na kręte schodki, prze

Dzieci polskie w Nowej Zelandii

Kwatera Prasowa:

Osiedle dzieci polskich w Pahiatua w Nowej Zelandii od początku swego istnienia, to znaczy od listopada 1944 r., było przedmiotem zainteresowania swoich i obcych, jako widomy dowód zadzierzgnięcia węzłów przyjaźni między krajami, które przed wojną nie miały ze sobą żadnych prawie stosunków ekonomicznych, lub kulturalnych. Można również stwierdzić, że w żadnym z krajów, do których wojna zagnała polskich wygnańców, polska dziatwa nie spotkała się z większą serdecznością i nie znalazła lepszych warunków materialnych i zdrowotnych. Można śmiało dodać że nie ma bodaj na świecie drugiej takiej grupy Polaków, mających tak znakomite warunki bytu pod każdym względem.

Wszystko zdawało się wskazywać na to, że po kilku latach pobytu na tych odległych wyspach, młodzież wróci do ojczyzny wzmocniona duchowo i fizycznie, aby wziąć udział w odpowiedzialnym dziele odbudowy Polski i Europy. Tragiczny obrót, jaki wzięły sprawy świata, a zwłaszcza Polski, zniweczył na razie te nadzieje. Zarówno młodzież jak i dorośli Osiedla, zamiast wracać do domu, stanęli w obliczu konieczności zwrócenia się do Rządu Nowozelandzkiego o udzielenie im prawa azylu aż do czasu, kiedy zmienione warunki pozwolą im na spełnienie ich najdroższych pragnień. Prawo to zostało im przyznane z całą gotowością. Osiedle w dalszym ciągu utrzymywane jest przez gospodarzy, młodzież ma w dalszym ciągu możność kształcenia się w polskiej szkole powszechnej i średniej, a po jej ukończeniu stoją dla nich otworem uczelnie nowozelandzkie, zarówno wyższe jak i średnie, dając im możność zdobycia pożytecznych zawodów narówni z dziećmi gospodarzy, przy czym nad wyborem kierunku kształcenia się zawodowego czuwa — w odniesieniu do sierot, lub dzieci rozdzielonych z rodzicami — Rada Opiekuńcza. Rada ta powołana na podstawie uchwały Sądu Najwyższego Nowej Zelandii, składa się z 5 Polaków i 3 Nowozelandczyków, jest wyjątkową instytucją, gdyż podlega jej ponad 500 wychowanków.

Młodzież korzysta już teraz z tych sposobności w całej pełni. — Około 100 dziewcząt i chłopców, którzy bądź to ukończyli polskie gimnazjum, bądź też pragną się kształcić w zawodach praktycznych, zostało umieszczonych w szeregu ośrodków nowozelandzkich, kontynuując naukę w szkołach, albo też sposobiąc się do pracy zawodowej na kursach technicznych, w warsztatach lub w fabrykach. Niektórzy z nich mają nadzieję uzyskania w tym roku matury nowozelandzkiej, co im otworzy dostęp do uniwersytetu. Inni uczą się praktycznie fachu i zaczną wnet zarabiać na utrzymanie. Wszelki rodzaj pracy w tym zasobnym, demokratycznym kraju, nie wyłączając pracy fizycznej, która według tutejszych poglądów nie tylko nie hańbi, ale wręcz przynosi zaszczyt, pozwala na względnie wygodne, czasem nawet dostatnie życie, a nędza jest czymś nieznanym. Równocześnie Rząd Nowozelandzki zgodził się na udzielenie wiz wjazdowych i pobytowych dla na razie kilkudziesięciu najbliższych krewnych członków Osiedla i rozważa możliwość dopuszczenia dalszych.

Materialny byt kolonii polskiej nie nastręcza powodów do obaw. Jej utrzymanie się jako zwartej, odrębnej jednostki będzie w dużym stopniu zależało od jej duchowego hartu. Należy podkreślić, że dużą pomoc w tym kierunku mogą dać polskie ośrodki, rozsiane po świecie, przez nawiązanie łączności z tutejszą Polonią, względnie zacieśnienie więzów już w ten czy inny sposób nawiązanych.

Chlubny przykład w tym kierunku dała już Dywizja Karpacka, która zaadoptowała dzieci Pahiatua i zobowiązała się utrzymać z nimi kontakt listowny. Jeżeli więcej znajdzie się podobnych objawów troskliwości przez zaopiekowanie się dziećmi pod względem moralnym, a po części i materialnym, dając im możność uniezależnienia się, istnieje nadzieja, że element polski w Nowej Zelandii nie tylko się nie zmarnuje, ale rozwinie się i wzrośnie w siły.

„Dziękuję wszystkim Polakom, towarzyszom broni"

Pożegnalny list żołnierza angielskiego do 1 Dyw. Panc.

Kapral angielski John C. Atwell z 4 Brytyjskiej Misji Łącznikowej przy 1 Polskiej Dywizji Pancernej, okupującej Niemcy, zgodnie z brytyjskim planem demobilizacyjnym, wraca już do domu. Przed swym odjazdem nadesłał on do redakcji „Dziennika Żołnierza 1. Dywizji Pancernej" list, który podajemy w dosłownym brzmieniu i z zachowaniem oryginalnej pisowni:

„W krótkim czasie ja będę opuszczał Waszą dywizję, aby podjąć cywilne życie, lecz zanim odejdę, chciałbym wyrazić na łamach „Dziennika Żołnierza" moją wdzięczność, jako Anglik, za braterstwo broni, które mnie łączyło z żołnierzami Waszej dywizji.

Dużo rzeczy słyszało się i pisało, łącznie za i przeciw Polakom. Dla moich oczu, nic co było powiedziane źle, nie może zmienić moich zapatrywań i przyjaźni do Was. Widziałem w przygotowaniach do walki oraz byłem z wami w czasie samej walki; obecnie widzę Was w czasie pokoju, chociaż wciąż w mundurze. Moje zaufanie jest największym podziwem.

Byłem ochotniczo przydzielony do Waszej jednostki i miałem możność poznać Was, Wasze zwyczaje, charaktery i ostatnio Waszego języka przez przyjaciół, których tu poznałem. Chociaż w odniesieniu do Waszego języka nie zdołałem zrobić wszystko, co można było, muszę tu podziękować moim przyjaciołom za cierpliwość z moją niecałkowitą zdolnością do opanowania Waszego języka. Wasza uprzejmość i kurtuazja spodobała mi się bardzo, a Wasza gotowość do dzielenia z innymi wszystko, czego sami dużo nie macie— budziła podziw we mnie. Jestem dumny nosić Waszą odznakę dywizyjną, która ma tak piękne i historyczne pochodzenie. Ambicją moją jest zwiedzić kiedyś Polskę, o której tyle słyszałem, lecz niestety Polska nie jest na razie wolna. Gdy czas przyjdzie i Polska będzie wolna, mam nadzieję spotkać dużo z Was w Waszym kraju.

Kończąc mój list, wyrażam jeszcze raz mój podziw dla Was i dziękuję wszystkim Polakom, towarzyszom broni, którzy dali tak dużo z siebie, że Anglia mogła zostać wolną.

JOHN C. ATWELL."

Z życia Polaków w Niemczech

Jak donosi Polska Agencja Telegraficzna z Niemiec, Polski Ośrodek Kulturalno - Artystyczny w Hanowerze zorganizował wystawę sztuki polskiej na obczyźnie. Wystawa odbyła się w dniach od 10 do 20 maja br. Zgromadzono na niej 201 prac, z czego najwięcej drzeworytów oraz obrazów olejnych. Wystawiało 25 artystów, z których wymienić należy następujące nazwiska: Lurczyński, Szeliga, Knothe-Michalski, Repeta, Stefanoff, Kaszkurewicz, Przybylski, pani Dobkowicz (rzeźba).

Wystawa mieściła się w uporządkowanej z wielkim nakładem trudu i wysiłków ze strony Polaków, „Stadthalle". Wzbudziła ona zainteresowanie wśród Brytyjczyków. Obok publiczności polskiej, odwiedzali ją również liczni Niemcy.

* * *

W maju br. odbył się w Monachium organizacyjny zjazd przedstawicieli stowarzyszeń akademickich polskich, z terenu okupacji amerykańskiej. Przybyło 20 delegatów z 7 okręgów akademickich.

Zjazd uchwalił utworzenie Związku Studentów Polskich w strefie amerykańskiej z siedzibą w Monachium, jako największym ośrodku (300 studentów wobec 240 z 6 pozostałych ośrodków). Prezesem Związku wybrano p. J. Kosińskiego, prezesa Bratniej Pomocy w Monachium. Na kuratora Związku postanowiono zaprosić kierownika szkolnictwa polskiego w Niemczech prof. Szczepana Zimmera.

Po powstaniu Związku Studentów Polskich w okupacji brytyjskiej, jest to druga organizacja terenowa młodzieży akademickiej wśród wychodźtwa polskiego w Niemczech.

Wicehrabia i baronowie

LONDYN, 15.VI (AFP) — Ogłoszono o następujących mianowaniach:

Admirał lord **Louis Mountbaten** został mianowany wicehrabią; Sir **William Beveridge** i Sir **Walter Citrine** — baronami.

OD REDAKCJI

Redakcja zastrzega sobie prawo wszelkich zmian i skrótów nadesłanych materiałów.

Rękopisów nie zamówionych — nie zwraca się.

KRONIKA SPORTOWA

Sport w oddziałach

Na stadionie Alexander w Mediolanie odbyły się dn. 6 bm. zawody w trójboju o mistrzostwo drużynowe i indywidualne 4 Woł. Bryg. Piech. z udziałem 5 zespołów.

Wyniki zawodów są następujące:

Mistrzostwo drużynowe — 1) 10 B. S. — pkt. 358,9, 2) 11 B. S. — pkt. 321,8, 3) 4 Komp. San. — pkt. 297,5, 4) 12 B. S. — pkt. 283,6, 5) 4 Komp. Warszt. — pkt. 262,7.

Mistrzostwo indywidualne: — 1) st. strz. Jagusz (11 B. S.) — pkt. 114,5, 2) strz. Hochaisel — (4 Komp. Sam.) — pkt. 109,8, — 3) st. strz. Adamiok (10 B. S.) — pkt. 100,7, 4) st. strz. Knop (12 B. S.) — pkt. 99,6 i 5) strz. Staszek (10 B. S.) — pkt. 94,25.

Rewanżowy mecz piłkarski 6 Kres. Komp. Sap. — 6 K. W. dał wynik 3:5 (3:0). Zawody te rozegrane dn. 6 bm. w m. p. 6 K. W. przyniosły zwycięstwo młodej drużynie gospodarzy, choć drużyna 6 Komp. Sap. wzmocniona była aż 9 graczami 5 Baonu Sap., z których czterej grają stale w reprezentacji jednostek pozabrygadowych 5 Dywizji.

Przed meczem piłki nożnej odbyły się zawody ping-pongowe między tymi samymi drużynami. Wynik ogólny 3:1 dla 6 Kres.Komp. Sap. Najlepszm graczem był Gluba z 6 K. W.

POSZUKIWANIA

Stanisław Majkowski prosi p. Zofię Weber o zwrot krzyża harcerskiego, danego jej na przechowanie w 1939 r. we Lwowie.

Stanisław Szarek prosi o podanie adresów dowódców i kolegów z 11 p. p. 2 komp. ckm. Szczakowa z r. 1938, oraz dowódców i kolegów z 1 p. s. p. 3 komp. ckm. Nowy Sącz z r. 1939 w celu weryfikacji.

Bernard Koj poszukuje brata Benedykta ur. 21.3.1927.

Stanisław Komorowski — braci Wnorowskich z którymi się widział w obozie przejściowym w P. S. Giorgio w 1945 r.

T. M. Kraszewski ma wiadomości dla Antoniego Biuszel z Wilna, Leszka Szelakowskiego z Wilna i Romualda Rogowskiego z Torunia.

Sgt. H. Sut, 794707, RAF Heliopolis MEF — Andrzeja Kosiorek z AK który przez obóz w Murnau wyjechał do 2. Korpusu.

Zenon Jędryczka — braci Henryka i Czesława oraz kolegów z Jędrzejewa Pomorze.

Stefania Garlicka — wiadomości o Tadeuszu Witoldzie Kosińskim ur. 28.4.103 który przebywał w Kozielsku.

Mrs. E. Jerwis z Anglii — Stanisławę Sendułko, kierowniczkę przedszkola we Lwowie.

List od Jerzego Michałowskiego z Rymanowa jest do odebrania u Ks. Kpl. Józefa Wieczorka.

Janina Tanczyńska poszukuje Jana Ptaszyńskiego ur. 7.3.1914.

Tadeusz Popowicz — Romana Ilkow dla którego ma wiadomości od rodziny.

Maria Kraushar, Mediolan, Piazza Sicilia 5, poszukuje Maciejewską Wandę lat 21, córkę Pawła i Janiny z Wierzbowskich.

szli jasnym korytarzem i skręcili w jakiś inny, którego Good nie zauważył przedtem.

— Tylko prowadź nas dobrze! — warknął na Einhorna. — Do wyjścia i do garażu!

Minęli jeszcze dwie straże czekistowskie. Żołnierze zdziwionym wzrokiem odprowadzali niezwykły pochód. Na przedzie więzień, z tyłu sam towarzysz Einhorn i Borysow z rewolwerami w dłoniach. Doprawdy niecodzienny to był widok nawet tutaj, w podziemiach ambasady.

Jeszcze raz przemaszerowali po schodach i znaleźli się wreszcie na dworze. Wokoło szumiały stare drzewa parku, z góry dolatywał gwar siedzących już przy kolacji gości, gdzieś niedaleko, w oficynie bawili się nazbyt może głośno szoferzy.

Doszli do garażu. Good zostawił Einhorna pod opieką Freddiego i sam wyprowadził maszynę.

— Siadamy — rozkazał. — Ty, Freddie, trzymaj mu ciągle rewolwer pod żebrami. Niech wie, że jeszcze o nim pamiętamy!

Gdy dojechali do bramy, Good zatrzymał maszynę. Z głębi odezwał się już zupełnie spokojny głos Einhorna, czującego aż namacalnie stalową lufę przy swoim boku:

— Niedługo wrócę, czekajcie na mnie!

Lokaj czekista ukłonił się po wojskowemu.

— Halo! — dodał Good, naciskając już starter. — Oddajcie no, towarzyszu, tę kartkę pod wskazanym adresem.

Wręczył białą kopertę lokajowi i czarna limuzyna wyjechała na ulicę.

Jechali dość długo w milczeniu, gdy wreszcie Good zatrzymał samochód. Otarł pot z czoła i wysiadł.

— No, koniec zabawy! — odezwał się otwierając drzwiczki. — Możecie wysiąść, towarzyszu Einhorn.

Wyszedł blady i stanął niepewnie na trzęsących się nogach.

— Co chcecie ze mną zrobić?— warknął, rzucając wściekłe spojrzenie na Gooda.

— O to samo chciałem się ciebie zapytać — odezwał się Freddie wyłażąc powoli z limuzyny.

— Nie lubię walać sobie rąk — odparł Good, zapalając papierosa. — Sądzę, że z towarzyszem Einhornem najlepiej rozprawią się jego władze przełożone. Samochód zostawiam wam, towarzyszu. Nie będziecie zmuszeni piechotą wracać do domu. Byłoby szkoda pięknych lakierków. Chodź, Freddie, idziemy! — odwrócił się i skierował w dół ulicy.

Z tyłu dobiegło go głuche uderzenie i stuk padającego ciała. Nad leżącym w błocie Einhornem stał pochylony Freddie, grożąc jeszcze pięścią nieprzytomnemu.

— Już ty mnie popamiętasz, ty bolszewicka małpo! Zamykać człowieka o chlebie i wodzie! Pfu! — Z pogardą odepchnął nogą nieruchome ciało i spojrzał na Gooda. — Musiałem mu zostawić jakąś pamiątkę od siebie — tłumaczył się, wskazując na plaster na czole i podbite oko. — Niezbyt humanitarnie obchodzili się ze mną.

Good uśmiechnął się.

— Chodź lepiej, nie mamy czasu do stracenia. Za parę minut gotowiśmy mieć całą hałastrę czekistów na karku.

Skierowali się w stronę domu Goodów.

— Słuchaj, stary! — przerwał ciszę Freddie, wyciągając do Gooda dłoń. — Dziękuję ci. Zrobiłeś to jak na angielskiego dżentelmena przystało!

Uścisnęli się.

— Wypełniłem swój obowiązek! Gdybym nie dowiedział się, że jesteśmy kolegami po fachu, nigdy bym nie przyłożył ręki do oswobodzenia ciebie! — powiedział z przekąsem Good. Czuł urazę do Freddiego.

* * *

Sir Hudsonowi przerwano emablowanie przystojnej żony posła tureckiego, obok której siedział przy stole. Zgięty w pół lokaj podał mu na tacce białą kopertę.

Dyplomata przeprosił swoją towarzyszkę, założył monokl i przeczytał adres:

„Dla Sir Hudsona Stanhoope, ministra pełnomocnego Wielkiej Brytanii", w rogu zaś drobnymi literami: „W salach ambasady sowieckiej".

— Cóż to takiego? — mruknął do siebie zdziwiony. O sprawie Gooda i Downinga prawie że zapomniał przy boku pięknej Turczynki.

Rozdarł kopertę i wyjął z niej bilecik. Na jednej stronie prostym pismem wykaligrafowane było imię i nazwisko: „Ryszard Good", na drugiej, dwie samotne literki: — „O. K.", wykrzyknik i zamaszysty podpis.

(D. c. n.)

Mowa radiowa prem. de Gasperi

RZYM, 15.VI (ANSA) — W piątek o godz. 1 w południe prem. de Gasperi wygłosił mowę radiową, w czasie której powiedział m. in.:

„Pragnę zwrócić się przede wszystkim do przeciwników tych, którzy działają w dobrej wierze lub są zdezorientowani. W czasie kampanii wyborczej przemawiałem w tym duchu, by zachować jedność moralną narodu, która zatracona została w czasie wojny. Zrobiliśmy wszystko, by wybory odbyły się w porządku i swobodzie. Tak się też stało. Każdy mógł głosować tak, jak tego chciał i nawet stronnictwo, do którego należał, nie mogło go skontrolować. Czyż można było teraz, już po ogłoszeniu wyników referendum, poddawać w wątpliwość, że powinien powstać ustrój przejściowy? Wyraża się zastrzeżenia, że Trybunał postanowił raz jeszcze przedstawić wyniki zbadania wszystkich reklamacji. Trzeba jednakże stwierdzić, że Sąd Najwyższy nie ogłosiłby w ogóle wyników prowizorycznych, o ileby przypuszczał, że reklamacje i uzupełnienia mogą zmienić wynik ostateczny. Postępując tak właśnie, jak postąpiliśmy, pragnęliśmy prowadzić politykę pojednania. Dlaczegoż doradcy króla w ostatniej chwili poradzili mu rzucić tak ostre słowa?

Nie chcę wznawiać polemiki, ponieważ jeszcze do ostatniej chwili król prowadził politykę pojednawczą, znajdował słowa do zgody. Umiem dobrze zrozumieć, po ludzku tragedię tego człowieka, który był dziedzicem klęski i kompromitacji i który dokonał wielkich wysiłków w ostatnich czasach, wykazując dużo cierpliwości i dobrej woli, ale ostatni krok tysiącletniej dynastii wydaje się być częścią katastrofy narodowej.

Chcę powiedzić do wszystkich stronnictw: nie oskarżajmy się wzajemnie, nie szukajmy zwycięzców i zwyciężonych. Stwórzmy republikę należącą do wszystkich, a nie republikę, w której będą prześladowcy i prześladowani. Musimy stworzyć ustrój równowagi sprawiedliwy dla wszystkich klas społecznych i szanujący wolność poszczególnych osób, stowarzyszeń i dzielnic. Stoi przed nami wielkie dzieło odbudowy, bądźmy zjednoczeni, bo inaczej nie dokonamy go. Zjednoczmy się, Włosi, w imię ojczyzny i stańmy wszyscy w jednym szeregu naprzeciwko tych, którzy zagrażają naszym drogim granicom, spekulując na naszych trudnościach wewnętrznych. Pokażmy, że naród włoski jest zdecydowany bronić swego słusznego prawa do przyszłości".

(Na stronie 2 Czytelnicy znajdą sprawozdanie z poprzednio opublikowanych aktów związanych z opuszczeniem przez Humberta II Włoch - Przyp. Red.)

Humbert II przybył do Lisbony

LISBONA, 15.VI (ANSA) — Humbert II. po przenocowaniu w Barcelonie udał się w dalszą drogę i we wczesnych godzinach popołudniowych przybył do Lisbony. Na lotnisku witali go przedstawiciele miejscowych władz. Następnie Humbert II odbył rozmowę ze swą żoną Marią Jose.

RZYM, 15.VI (Reuter) — Agencja Reutera upoważniona jest do zakomunikowania, że wiadomość, jakoby przyczyną odlotu Humberta II. było zakomunikowanie mu odpowiedniego życzenia władz alianckich — jest nieprawdziwa, gdyż ani admirał Stone ani nikt inny w imieniu władz brytyjskich czy komisji alianckiej — nie wypowiadali w tej sprawie swych poglądów.

* * *

RZYM, 15.VI (ANSA) — Włoska agencja ANSA upoważniona jest do stwierdzenia, że wbrew pogłoskom, prezes Sądu Najwyższego, Pagano, nie zamierza podać się do dymisji.

Dalsze rewelacje na procesie Michajłowicza

BELGRAD, 15.VI (Reuter) — Gen. Michajłowicz oświadczył w trakcie procesu, że we wrześniu 1944 roku Niemcy zwrócili się do niego o dopomożenie w nawiązaniu kontaktu z szefem amerykańskiej misji w Jugosławii. W czasie spotkania pułkownika amerykańskiego Mac Dowella z dowódcą niemieckim Sterckerem, ten ostatni przedstawiał niebezpieczeństwo komunizmu i namawiał aliantów zachodnich do sojuszu z Niemcami. Płk Mac Dowell odpowiedział na to: Niemcy muszą się poddać wszystkim aliantom.

BELGRAD, 15.VI (Reuter) — Gen. Michajłowicz przyznał, iż w pewnych wypadkach polecał współpracować niektórym swym oddziałom z Włochami, a to „by użyć ich przeciwko Niemcom".

Gen. Michajłowicz oświadczył dalej, że pomoc otrzymywana przezeń od Brytyjczyków, była niewielka, a ustała ona w chwili, gdy nie wykonał on polecenia brytyjskiego wysadzenia jednego z mostów.

Na zaproszenie organizatorów obchodu 8 czerwca

Oddział Polskich Sił Zbrojnych na Defiladzie Zwycięstwa w Glasgow

LONDYN, 15.VI (PAT) — Niezależnie od głównej Defilady Zwycięstwa w dniu 8 czerwca w Londynie, również w innych większych miastach prowincjonalnych W. Brytanii odbyły się podobne obchody.

W Paradzie Zwycięstwa w Glasgow wziął udział oddział Polskich Sił Zbrojnych, wystawiony przez 4 Dywizję Piechoty na zaproszenie organizatorów uroczystości i za zgodą Dowództwa 1 Korpusu w Szkocji.

Administracja warszawska „wyjaśnia" powody

LONDYN, 15.VI (PAT) — Rozgłośnia warszawska podała w języku angielskim powody, dla których reprezentacyjny oddział wojsk Żymierskiego nie wziął udziału w Defiladzie Zwycięstwa w Londynie.

Oto powody, według brzmienia oświadczenia radia warszawskiego:

1) W. Brytania ułatwiła gen. Bór-Komorowskiemu wyjazd do Stanów Zjednoczonych; 2) Szerzona jest propaganda na rzecz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie; 3) pomija się wojsko, zależne od administracji warszawskiej, które przyczyniło się do wyzwolenia Polski i zdobycia Berlina.

> **Od Administracji**
>
> Zawiadamiamy Czytelników, że uruchomione zostały następujące punkty sprzedaży „Dziennika Żołnierza APW" i innych wydawnictw w Bolonii
>
> 1. Gospoda Żołnierska via Due Torri 4
> 2. Klub Oficerski Piazza Calderini 4
> 3. Hotel Oficerski „Roma" via d'Azeglio 9
> 4. Administracja Dziennika viale XII Giugno 1

WIADOMOŚCI RÓŻNE

PARYŻ, 15.VI (Reuter) — Przed Najważszym sądem francuskim staną niebawem admirałowie odpowiedzialni za samozatopienie się floty francuskiej w listopadzie 1942 roku w Tulonie.

Są to: b. minister marynarki, admirał Abrial, komendant portu w Tulonie, admirał Marquiz, b. naczelny dowódca floty francuskiej, admirał De Laborde oraz admirał Auphan. Ten ostatni sądzony będzie zaocznie.

MOSKWA, 15.VI (TASS) — Min. Mołotow i ambasador Afganistanu w Moskwie, Sultah Ahmed Khan, podpisali porozumienie w sprawie granic. Traktat ten postanawia, że granica będzie przebiegała wzdłuż rzeki Amudaria i Pania.

Prasa sowiecka pisze, że stosunki z Afganistanem zacieśniają się i że Związek Sowiecki poświęca wiele uwagi Afganistanowi.

DURBAN, 15.VI (Reuter) — Hindusi, zamieszkali w Afryce Południowej w ogólnej liczbie koło 200 tys. rozpoczęli bierny opór przeciwko projektowi ustawy, który ogranicza rejony, gdzie mogą oni zamieszkiwać.

Przewodniczący związku Hindusów, dr Dadoo oświadczył w Johannesburgu, że wymieniony projekt tworzy ghetto hinduskie i że Hindusi zamierzają złożyć przeciwko niemu protest na wrześniowej sesji ONZ.

NADZIEJE AUSTRII

WIEDEŃ, 15.VI (Reuter) — Austriacki minister spraw zagranicznych, dr Gruber oświadczył, że cztery mocarstwa zgodziły się zasadniczo w sprawie linii wytycznych traktatu z Austrią oraz w sprawie wycofania wojsk okupacyjnych, ale pozostały jeszcze do załatwienia sprawy proceduralne. Gruber wyraził nadzieję, że na najbliższej konferencji paryskiej albo w terminie niezbyt późniejszym od niej te sprawy, tak ważne dla Austrii, zostaną załatwione.

Z ostatniej chwili

LONDYN, 15.VI (R) — Wszyscy ministrowie spraw zagranicznych czterech mocarstw przybyli już do Paryża. Podejmą oni narady nad sprawami, których nie udało się załatwić na poprzedniej konferencji.

W okresie między konferencjami zastępcom ministrów spraw zagranicznych nie udało się osiągnąć żadnych postępów.

LONDYN, 15.VI (R) — Prez. Truman oświadczył, że delegat amerykański Baruch przedstawił plan kontroli nad energią atomową uzgodniony poprzednio w Białym Domu.

LONDYN, 15.VI (R) — Radio Tabriz ogłosiło że „premier" Pisewari podał się do dymisji, która została przyjęta.

Porozumienie persko-azerbejdżańskie obejmuje następujące postanowienia:

Rozwiązanie zgromadzenia Azerbejdżanu; podporządkowanie oddziałów azerbejdżańskich wojskom perskim; Teheran mianuje gubernatora prowincji z pośród kandydatów przedstawionych przez Radę Azerbejdżanu; językami urzędowymi w Azerbejdżanie będą: perski, trukmeński i kurdyjski.

LONDYN, 15.VI (R) — Min. Bidault oświadczył, że jeśli przekona się, że inne partie wykażą wrogie nastawienie wobec próby utworzenia rządu przez katolików, to ruch republikańsko-ludowy odstąpi trud tworzenia rządu innym stronnictwom.

LONDYN, 15.VI (R) — W Bournemouth zakończył się kongres Partii Pracy.

PARYŻ, 15.VI (Reuter) — Przewodniczącym Konstytuanty francuskiej wybrany został ponownie socjalista, Auriol.

Radio warszawskie o napadzie na pociąg

LONDYN, 15.VI (R) — Radio warszawskie podaje za dziennikiem „Rzeczpospolita", że na linii kolejowej Lublin - Łuków dokonano napadu na pociąg osobowy.

40 uzbrojonych ludzi — powiedziało radio — należących do NSZ napadło na pociąg osobowy na przystanku kolejowym Gródek. Znajdujący się w pociągu starszy lejtenant i 5 żołnierzy armii czerwonej rozpoczęli walkę, jednakże wobec przewagi napastników, zostali oni zabici lub ranni. Poza tym z pośród podróżnych zabito 4 osoby.

Premier Naagy o konieczności rewizji granic

WASZYNGTON, 15.VI (Reuter) — Premier węgierski Naagy oświadczył, że ma on nadzieję w trakcie swej wizyty w Stanach Zjednoczonych uzyskać poparcie dla rewizjonistycznych żądań Węgier. Naagy powiedział, że nie może być sprawiedliwego pokoju, dopóki 3 miliony Węgrów pozostają poza granicami swej ojczyzny.

STRAJK O... FILIŻANKĘ HERBATY

Przedmiotem strajku bywają zwykle rzeczy tak ważne i zasadnicze, jak np. spór o wysokość płacy, ilość godzin dnia roboczego, wypoczynki, urlopy itd. Ostatnio jednak w przemyśle budowniczym w Szkocji przyszło do strajku, z powodu zupełnie oryginalnego, a mianowicie decyzji Związku Przedsiębiorców Budowlanych zniesienia zwyczaju przerywania pracy przed południem na wypicie herbaty.

Przedsiębiorcy stanęli na stanowisku ekonomicznym, argumentując, że „cup of tea" o 11 rano i o 4. po południu, pomnożona przez ilość robotników, to olbrzymia strata czasu. Robotnicy bronili potrzeby posiłku i wprowadzonego zwyczaju, twierdząc przytem, iż „cup of tea" zajmuje tylko 10 do 15 minut.

Argumenty robotników nie przekonały przedsiębiorców, wobec czego z robotą stanęło przeszło 500 ludzi w samym Edynburgu i setki innych poza stolicą Szkocji. Strajkujący zorganizowali w Edynburghu pochód przez Princess Street do Parlament Square, gdzie wygłoszono wielkie mowy w obronie herbaty. Na czele pochodu kroczyła orkiestra, użyczona strajkującym przez Związek Muzyków.

Ulotki antysowieckie na przybycie amb. Nowikowa

DETROIT, 15.VI (AP) — W chwili przybycia tu ambasadora sowieckiego, Nowikowa, na miasto spadł deszcz ulotek antysowieckich.

Przypuszczają, że przyczyną tej manifestacji było oświadczenie Nowikowa, iż „Rosja nie może ignorować antysowieckich wystąpień części opinii amerykańskiej".